Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy

Rok V. | Nowy Sącz, dnia 16 lipca 1933. | Nr. 29.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.
Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.
Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090 — TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Pakt wschodni.

W wielkiej, ogólnej polityce światowej jesteśmy w ostatnim czasie świadkami pewnych posunięć, które rzeczywiście możnaby nazwać; radykalizacją pojęć i rewolucją dotychczasowych systemów: oto w sposób cichy, ba nawet może tajemniczy odbywa się ciekawe przeszeregowanie państw i krajów, przeszeregowanie nowe, może i niespodziewane, ale przez to samo właśnie brzemienne w skutki polityczne!

A najciekawszem przytem i chwalebnem jest to, że w tym ogólnym kontredansie politycznym nie stoimy na boku skromnie i bez znaczenia, ale właśnie ku chwale naszej polityki zagranicznej odgrywamy jeśli nie pierwsze, to w każdym razie kierujące skrzypce! Odgrywamy pewnie, zdecydowanie a przytem naprawdę mistrzosko!

Przed niedawnym czasem głośno było o tak zw. pakcie czterech. Anglja, Francja, Włochy i... Niemcy porozumiały się politycznie i zawarły układ, rzekomo dla wzmocnienia tendencji pokojowych! Egoistyczny ten układ, zawarty przez mocarstwa duże nie oglądał się wcale na to, jaką wobec paktu będzie sytuacja reszty narodów a dalej, co najbardziej radykalne, poraz pierwszy stanął na stanowisku zupełnego już nietylko równouprawnienia, ale nawet supremacji Niemiec. Co znaczy ten krok wiemy, bo działania niemieckie obserwujemy od szeregu lat i jeżeli nawet w uznaniu likwidacji skutków powojennych przyznajemy Niemcom utracone prawo przynależności do wielkiej rodziny narodów, toć z drugiej strony dzisiejszym Niemcom awanturnika i mąciwody Hitlera praw tych bez ograniczeń przyznawać nie możemy! A pakt czterech, decydujący o równorzędności Niemiec a z drugiej strony nie liczący się zupełnie z ukształtowaniem innych mocarstw i państw w Europie wybitnie zamanifestował, że czterech mandatarjuszy chce wziąść górę nad innymi, że chce stworzyć hegemonję mocarstw, dyktaturę nad mniejszymi i... słabszymi.

Rzecz jasna, że inni w tej dużej, skłóconej wiecznie, powojennej rodzinie narodów nie mogli przypatrywać się bezczynnie pociągnięciom, w których zawsze chciwe cudzych ziem Niemcy mieli rej wodzić! Hitler, jego rząd i ludzie dali się już fatalnie we znaki kulturalnemu światu! Toteż jako przeciwwaga wielkomocarstwowym konszachtom przyszły nagle skrywane, dziś już jawne pociągnięcia, które de facto, nietylko że niwelują znaczenie paktu czterech, ale kto wie, czy go nawet i nie przekreślają! A inicjatorami mistrzoskiej, paraliżującej wybujałości Niemiec akcji są: Polska i Rosja!!!

Po zerwaniu stosunków między Sowietami a Niemcami mimowoli front nasz poszedł na Rosję! Zawarliśmy pakt nieatakowania się wzajemnego, zbliżyliśmy się kulturalnie! I słusznie! Bowiem Rosja sowiecka, propagatorka samostanowienia, nigdy nie miała i nie będzie miała interesu w ujarzmianiu polskiej niepodległości, a dalej jako państwo słowiańskie, abstrahując od formy rządu winno być nam raczej milem, aniżeli Prusak z jego pickelhaubą i swastyka! Ale nie poprzestaliśmy na tem! Nie! Postanowiliśmy iść dalej, w kształtowaniu karty politycznej Europy, w cementowaniu uczciwych zasad współżycia. Oto przed tygodniem, na nieudałej zresztą konferencji londyńskiej podpisano, jeden... jedyny naprawdę udały akt o pojęciu napastnika, w znaczeniu wojennem. Pan Litwinow, bezprzecznie utalentowany i sprytny kierownik polityki zagranicznej Sowietów podpisał z całym szeregiem państw tzw. pakt wschodni, konsolidujący wschód Europy a nawet część Azji. Wobec groźby paktu czterech na bok poszły spory, a nawet Rumunja, która miała od lat z Rosją spór o Besarabję, przy głównem pośrednictwie Polski doszła do porozumienia z Sowietami. Paktowi 4-ech przeciwstawił się pakt wschodni z podpisami Polski, Rosji, Rumunji Turcji, Estonji, Łotwy, Bułgarji i Małej Ententy.

Narazie państwa te pogodziły się co do pojęcia tzw. napastnika, uważając że kombatanci mają przestrzegać odpowiednich paragrafów o nieagresji! Ze za nimi stoją pewnie jakieś dalsze, nieznane a konieczne zawarunkowania bezpieczeństwa to pewne! Ba, nawet do państw paktu czterech zwraca się Litwinow o podpis o pojęciu napastnika. Coś jakby nowa Liga Narodów! Jak będą przeprowadzone pertraktacje i jaki będzie ich wynik ostateczny pokaże dopiero jutro, jedno jest jednak pewne: że Niemcy dzięki Hitlerowi, mimo paktu czterech zostaną zupełnie odosobnione! Pakt bowiem wschodni jest niczem innem, jak groźnem memento w ich stronę i w stronę ich protektorów! A z tych już Francja i nawet Włochy się cofają.....

Mają zamiar podpisać klauzulę o napastniku!

St. Klemensiewicz.

Najwyższy czas uczcić odsiecz Wiednia!

Cały świat chrześcijański, a w szczególności Austrja, Polska i Węgry obchodzą w tym roku, wiekopomną 250-letnią rocznicę oswobodzenia Wiednia od oblężenia tureckiego w 1683 roku. Główną postacią uroczystości jest nasz rycerski król Jan III Sobieski, który jak wiadomo, ze swym korpusem posiłkowym przyczynił się walnie do słynnego na cały świat zwycięstwa.

Uroczystości rozpoczęły się już w Austrji. Głównym momentem będzie jednak 12 września, tj. dzień odniesionego zwycięstwa. Zarówno Watykan jak i Węgry i Austrjacy przygotowują szereg manifestacyj. I Polska oczywiście nie pozostała w tyle, przygotowując szereg uroczystości. Wiele miast funduje pomniki, przygotowuje się wycieczki za granicę, a poczta polska wydaje nawet specjalne znaczki, poświęcone polskiemu bohaterowi!

Dziwnym trafem, nasz Nowy Sącz nie pomyślał dotąd o godnem uczczeniu historycznego bohaterstwa naszego wodza narodowego i jego zwycięskich wojsk! Dziwnym trafem powiadam, boć stolica naszego Podhala umie czcić godnie historyczne chwile! A przecież ziemia nasza, więcej niż każda inna związaną jest z odsieczą wiedeńską; w wyprawie bowiem wiedeńskiej wziął udział 3000. korpus, żołnierzy zebranych z ziem naszych podhalańskich powiatów, pod wodzą Lubomirskiego, starosty nowosądeckiego.

A dalej: Jan III Sobieski jest ostatnim królem polskim, którego ma zaszczyt gościć miasto nasze! Przez Nowy Sącz w grudniu 1683 przejeżdża królowa Marysieńka, aby na Poczekaju pod St. Sączem spotkać się z powracającym z Węgier Janem III. Przed 20 laty była nawet w tem miejscu tablica marmurowa; czy dziś jest nie wiem. A z pod St. Sącza przejeżdżają królestwo do N. Sącza, witani serdecznie — i zmierzają w grudniu na Święta Bożego Narodzenia na Wawel. Za królem postępuje 1000 husarzy, tak bardzo wsławionych pod Wiedniem!

Sądzę i spodziewam się, że miasto nasze nie przepomni rocznicy i że wyjdzie właśnie od mieszczaństwa inicjatywa uczczenia godnego niezapomnianych chwil! Mieszczaństwo nasze, podobnie jak przed 250 laty przyjmowało zwycięscę króla — tak i dziś winno zawiązać komitet uroczystego obchodu! Wystarczy przyjrzeć się obrazowi w sali magistrackiej aby mieć obraz godności naszych praojców! Czekamy serdecznego, mocnego uczczenia wielkiej rocznicy 1683 r. przez nasze miasto.

Klem.

Głos publiczny piętnujący wandalizm.

Otrzymujemy następujące pismo, wysłane do tut. starostwa, inspektoratu szkół powszechnych i konserwatora krakowskiego.

PROTEST

We wnęce budynku, w którym obecnie mieści się szkoła ewangelicka, znajdują się historyczne pamiątki polskie, pochodzące z założonego w XIII. w. kościoła OO. Franciszkanów. Między innemi był tam wspaniały, czasy polskiego Renesansu przypominający, nagrobek we formie leżącego, wykutego z porfiru rycerza: Dobka Łowczowskiego, jako martwy — a jednak tak wymowny dokument chlubnej przeszłości królewskiego, wolnego miasta — grodu Nowego Sącza.

Ostatnio jakaś zbrodnicza, świętokradcza i prowokatorska ręka rozbiła ten historyczny zabytek. Wobec tego Towarzystwo Szkoły Ludowej im. Stanisława Wyspiańskiego Koło w Nowym Sączu, jako zrzeszenie oświatowo-kulturalne, zakłada imieniem nowosądeckiego społeczeństwa polskiego kategoryczny protest przeciwko tego rodzaju wandalskiemu niszczeniu polskich zabytków historycznych i domaga się: 1) przeniesienia pozostałych zabytków dziejowych do muzeum ziemi sądeckiej, 2) pociągnięcia do surowej odpowiedzialności czynników, które z racji posiadania budynku, powołane były do czuwania nad znajdującemi się w nim zabytkami, 3) przykładnego i bezwzględnego ukarania sprawcy.

Równocześnie Koło T. S. L. w Nowym Sączu domaga się natychmiastowego usunięcia z budynku szkoły ewangelickiej wszelkich napisów niemieckich jako obrażających najgłębsze uczucia narodowe społeczeństwa nowosądeckiego.

Koło T. S. L. apeluje do kompetentnych Władz, aby wglądnęły w nastroje i ducha panującego w murach szkoły ewangelickiej.

Tem głębokiem uczuciem narodowem powodowani protestujemy wreszcie przeciwko urządzaniu jakichkolwiek przedstawień i imprez w języku niemieckim na terenie Nowego Sącza — jak to miało miejsce z inicjatywy Gminy Wyznaniowej ewangelickiej i prosimy Władze, aby na przyszłość nie dopuszczały do podobnych, karygodnych wyskoków niemczyzny na terenie stolicy Podhala.

Sekretarz: J. Strzelecki. Prezes: Inż. W. Cyło.

LIST Z POD TATR.

(Białka Tatrzańska)

Mimo, że w tym roku wskutek kryzysu ekonomicznego we wszystkich prawie letniskach i uzdrowiskach znacznie mniej letników i kuracjuszy, czego także powodem ciągła niepogoda — w Białce Tatrzańskiej nie można na brak przyjezdnych także w tym roku uskarżać się, bo w obszernym pensjonacie Sióstr Serafitek gwarno, a i inne kwatery, jak corocznie, pozajmowane.

Białka Tatrzańska, ten cudowny zakątek, położony na południe od Nowego Targu, a na zachód od Spisza nad obfitym w pstrągi potokiem górskim Białką, wśród gór i lasów z widokiem na polskie Tatry, a w szczególności szczyty Hawrań i Murań, ma swoich stałych

gości z całej Polski, którzy raz poznawszy jej urok i piękno, corocznie tu przybywają na wypoczynek, zachęcając do przyjazdu także swoich znajomych.

Bawią tu na wywczasach letnich, jak po inne lata, alumni Seminarjum Duchowego z Krakowa wraz z Wicerektorem tegoż Seminarjum, Księdzem Drem Czartoryskim.

Niema w Białce Tatrzańskiej niemiłego hałasu i zgiełku, panuje błogi spokój.

W przecudnym w stylu zakopiańskim urządzonym tutejszym kościele tak błogo pomodlić się i zrobić rachunek sumienia za rok ubiegły.

Z Białki można urządzać wycieczki czy to w Tatry, Pieniny, czy też na Spisz.

Ale głównym magnesem, który przyciąga do Białki swoją dobrocią i uczynnością miłośników Tatr z całej Polski, chętnie widzi ich w swoim gościnnym domu i zaskarbia sobie ich serca, jest Ksiądz Prałat Jan Madej, miejscowy od przeszło ćwierć wieku proboszcz białczański i b. długoletni poseł na Sejm Polski.

On to wybudował tu ten wspaniały kościół, plebanię i powołał do życia także inne dzieła użyteczności publicznej, troszcząc się o dobro duchowe i materjalne swej parafji.

Białka — to wzór wsi polskiej i katolickiej, czego wymownym dowodem, że ludność tutejszej parafji wraz ze swoim pasterzem wzięła liczny udział w onegdajszym krakowskim Kongresie Eucharystycznym. M.

wygłosił ks. St. Kruczek. Po nabożeństwie odbył się wspaniały pochód wakacyjnych obozów PW. i WF., z miejscowych organizacyj i Towarzystw, oraz Rady miejskiej.

Następnie w Sokole wygłosił prof. Wagner dłuższe, rzeczowe przemówienie o „Znaczeniu Morza dla Polski“, kończąc rezolucjami, które zgromadzeni przyjęli hucznemi oklaskami i okrzykami. Dalszą część programu wypełniły deklamacje młodzieży szkolnej, kwartet smyczkowy i chóry wykonane przez Koło Nauczycieli Sądeczan, oraz solo skrzypcowe z akompaniamentem fortepianu przez naucz. O. Malca i Wandę Ogorzalankę. Finałem obchodu było odśpiewanie „Roty“ przez wszystkich obecnych. Zbiórka uliczna przymiosła 102 zł. ga.

Wieści z Podhala.

Grybów.

MANIFESTACJA KU CZCI MORZA. Święto morza wypadło u nas nadzwyczaj imponująco. Niestrudzony Komitet z Dr. Kulinowskim, Burmistrzem A. Szpakowskim i Dr. St. Gardułą na czele, już od szeregu dni przygotowywał program uroczystości, by ta wypadła jak najokazalej.

W przeddzień uroczystości, wszystkie urzędy i domy udekorowano wieńcami i flagami o barwach narodowych. Tego też dnia odbył się o godz. 8-mej wieczorem capstrzyk Kapeli miejskiej. Około godziny 10-tej zostały zapalone wici, czem zajął się Oddział Związku Strzeleckiego w Grybowie.

W dniu 29 czerwca o godz. 8·30 uformowane oddziały Zw. Strzel., Zw. Rez., Och. Str. Pożarnej, miejscowe szkoły, Cechy, Sokoli i td. z Radą Miejską na czele, udały się do kościoła parafjalnego na uroczystą Mszę św. odprawioną przez ks. Dziekana Jana Solaka, a zakończoną choralnem odśpiewaniem „Boże coś Polskę“. Po Mszy św. pochód wyruszył do rynku, gdzie niezliczone tłumy wysłuchały wspaniałej mowy prelegenta Mra Wł. Kowalskiego.

Po rozwinięciu argumentów historycznych, etnicznych i gospodarczych Polski i Niemiec, z których wynika prawo dostępu Polski do morza, prelegent zachęcił zebranych do licznego wpisywania się na członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej, odczytał odpowiednią rezolucję oraz wniósł okrzyki na cześć Najjaśniejszej R. Polskiej, Pana Prez. Ign. Mościckiego oraz Wodza narodu Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po odegraniu przez Kapelę Roty, Hymnu Narodowego oraz Pierwszej Brygady pochód został rozwiązany.

Wieczorem w sali Sokoła został odegrany przez miejscowy zespół amatorski dramat w trzech aktach St. Żeromskiego, pt. „Ponad śnieg bielszym się stanę“ Licznie zebrana publiczność nagrodziła grę amatorów licznemi oklaskami.

Ogólny dochód ze sprzedaży flag o barwach narodowych, nalepek, chorągiewek morskich, odznak i z przedstawienia wynosi około 500 zł, w co, wchodzi subwencja Rady gminnej, która wielkodusznie na ten cel ofiarowała 100 zł.

Ferd. Burde.

Gorlice.

WALNY ZJAZD O. ZWIĄZKU LEGJONISTÓW. W ubiegłą niedzielę odbył się u nas doroczny zjazd O. Zw. Legjonistów. W zjeździe wzięli udział reprezentanci władz i delegaci stowarzyszeń. W skład nowego zarządu weszli: poseł K. Laskowski jako prezes oraz ob. Inż. S. Warzel, J. Maziarski, Z. Stein, St. Woźniak, J. Kosiba, i St. Sławski.

BURZE i POŻARY. W ostatnim tygodniu szalały u nas burze gradowe, wywołując rolnikom nieobliczalne straty. W Wilczyskach piorun spalił dom Józefa Obrzuda, w Bielawce zabudowania Ewy Fedorczak. Szalejąca dnia 9 bm. obaliła szereg drzew i zerwała lub zniszczyła kilka dachów.

ZDERZENIE POCIĄGU Z FURMANKĄ. Pod Siedliskami najechał pociąg na furmankę, na której znajdowało się kilka osób. Wszystkie osoby jadące doznały ciężkich poranień, a wóz został rozbity.

(St.)

Jazowsko.

HOŁD ZIEMI POMORSKIEJ. Z inicjatywy Rady Paraf. BB. i miejscowego Oddziału ZS. obchodzono tutaj Święto Morze w dniu 28 czerwca br. W przeddzień uroczystości zapłonęły na wzgórzach ogniste wici. W dzień następny odbyło się w kościele paraf. uroczyste nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem, wygłoszonem przez ks. Młynarczyka. Popołudniu zaś w przepełnionej sali „Strażnicy“ odbyło się manifestacyjne zebranie ludności, gdzie na temat „Święta Morza“ przemawiali p. J. Słowik nacz. gm. Obidzy i p. Jan Pustułka miejscowy kierownik szkoły. Po przemówieniach, w podniosłym nastroju zabrzmiała sala samorzutnym okrzykiem zgromadzonych „Nie damy morza“ i pieśnią „Nie rzucim ziemi“, poczem powzięto odpowiednie rezolucje.

Następnie uformował się i ruszył ze śpiewem długi pochód w stronę Dunajca. W pochodzie jakiego pod względem liczebnym dawno nie widziało Jazowsko wzięły udział miejscowe organizacje jak Oddział ZS., Straż Pożarna, Stow. Mł. Męsk., nadto młodzież szkolna, kolonja robotnicza firmy M. Adera, Koła Młodzieży z Obidzy i Brzyny. oraz liczna ludność gmin Jazowsko, Obidza, Brzyna. Każda grupa niosła pięknie przystrojone wianki, które puszczono na wody Dunajca, by zaniosły nad Bałtyk pozdrowienie i wieść, że ludność Podhala czuwa i gotowa jest w każdej chwili przypomnieć Niemcom Grunwald, gdyby zaszła tego potrzeba. Strz.

Stary Sącz.

GRÓD ŚW. KINGI obchodził na wzór innych miast w Polsce tegoroczne „Święto Morza“ bardzo uroczyście. Rada miasta na uroczystem posiedzeniu w dniu 28 ub. m. po przemówieniu radnego miasta, prof. I. Wagnera, na temat „Morza Polskiego“ uchwaliła wśród żywych oklasków jednogłośnie rezolucje, protestujące przeciw rewizjonistyczno-odwetowej polityce hitlerowskich Niemiec. Główną uroczystość „Św. Morza“ przygotował Komitet Ligi Morskiej i Kolonjalnej pod przewodnictwem burmistrza miasta Roberta Ogorzałego na dzień 2 lipca b. r.

W przeddzień obchodu odegrała orkiestra kolejowa „capstrzyk“ na rynku, a miejscowe drużyny harcerskie rozniecily „Sobótki“ na miejskiej górze, zwanej Sokolicą. Nazajutrz uroczystą mszę św. odprawił ks. prymicjant Janik, zaś okolicznościowe kazanie

Muszyna.

KU CZCI MORZA. Zawiązany pod przewodnictwem dra. Z. Sygulińskiego Komitet Obywatelski zorganizował w dniach 28 i 29 czerwca uroczystość obchodu Święta Morza niezwykle okazale. Miasto udekorowano flagami państwowemi oraz chorągwiami Ligi Morskiej i Kolonjalnej. W przedzień wieczorem, na okolicznych wzgórzach oraz wyspach Popradu palono ognie a równocześnie odbyła się uroczystość wianków na Popradzie w połączeniu z ogniami sztucznemi.

W dniu 29 bm. odbyło się uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele oraz świątyni żydowskiej. Po nabożeństwie, miejscowe Organizacje Społeczne, Straż Graniczna, Straż Pożarna, Członkowie Rady gminnej, przedstawiciele urzędów, oraz wielkie rzesze ludności udały się w pochodzie nad rzeką Poprad, gdzie odbyło się święcenie wody w Popradzie przez ks. kan. Józefa Gawora, poprzedzone jego krótkiem przemówieniem, poczem do zebranych przemówił podniośle dr. Jan Jędrzejowski na temat znaczenia morza dla Polski i konieczności posiadania przez Polskę floty morskiej. Po przemówieniu zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję. Następnie zebrana ludność odśpiewała w podniosłym nastroju „Rotę“ Konopnickiej, a na zakończenie chór miejscowy odśpiewał pieśń p. t. „Orzeł Biały“.

Wieczorem odbyła się zabawa. Dochód ze zbiórek oraz z zabawy przeznaczono na cele Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Młodów.

WSTYD MIASTU. Dnia 11 i 15 czerwca b. r. odegrało „Koło Młodzieży“ w sali szkolnej w Młodowie dwie wesołe jednoaktówki p. n. „Werbel domowy I. K. Gregorowicza i „Chrapanie z rozkazu“ M. Chrzanowskiego oraz dwie wdzięczne inscenizacje p. n. „O żołnierzu ranionym“ i o „Kasi i Jasienku“. Dochód w kwocie 14 zł. przeznaczono na cele oświaty pozaszkolnej w Młodowie.

Chcąc przysporzyć dochodu na ten, tak ważny cel — wybrało się Koło Młodzieży dnia 18 czerwca z powyższem przedstawieniem do Piwnicznej, najbliższego Młodowu miasteczka, gdzie istnieje Szkoła siedmioklasowa. TSL. i inne instytucje, popierające oświatę — niestety nikt z miejscowej inteligencji na przedstawienie nie przybył!! Kilkunastu chłopców i dziewcząt z dalekich, okolicznych gór oraz kilkoro dzieci, które zakupiły bilety — to stanowczo zamały procent publiczności całego miasta i zamała nadzieja pokrycia wydatków biednej, młodowskiej organizacji, chcącej poprobować sił swoich na miejskiej scenie.

Z konieczności zatem przedstawienie zostało odwołane, a pieniądze za bilety zwrócone. Smutny to zaiste objaw obojętności społeczeństwa dla pracy oświatowej w czasie gdy i młodzież wiejska zaczyna rozumieć potrzebę oświaty dla dobra Ojczyzny, a w tem należałoby jej usiłowania bezprzecznie podeprzeć.

* * *

Dnia 29 czerwca uczciło Koło Młodzieży w Młodowie uroczyście „Święto Morza“ wesołym obchodem, przy rozpalonem na wzgórzu ogniska, gdzie

Przyjaciel nasz Ygrek przyjeżdża!

Pokucie w lipcu.

Przyznam się szczerze Redakcji Głosu Podhala, że miałem ochotę zaprosić do Nowego Sącza Hitlera w tym celu, by zaszedł na chwilę do drukarni podhalańskiej i porozmawiał po swojemu z jej drukarzami i zecerami. Tak bowiem przekręcają słowa w moich listach, tak je zniekształcają, ba! nawet połykają i całe zdania zjadają, jak gdyby te listy były naprawdę smakowite i strawne i przedstawiały wartość odżywczą. Witaminów w nich niema z pewnością i niema się na co łakomić, bo może i niebardzo one słodkie. Kochany Klemens nie ma zaś czasu na korrektę, bo wedle wieści, jakie nawet tu doszły, miał się ożenić. Ożenkowy zaś moment życia nakazuje na pewien czas spoczynek dla mózgu, odrywa od każdej mądrej roboty i w ogólności przerabia człowieka (czyli mężczyznę) na nicę, a czasem i na nic. Dlatego też życzymy takiemu człowiekowi wszystkiego dobrego tak, jak każdemu umrzykowi życzy się światłości wiekuistej. Ani jeden dobra, ani drugi tej światłości oglądać nie będzie, gdy zwłaszcza mają grzechy na swem sumieniu. A że kochany Klemens grzechów tych ma kupę, to wszyscy o tem wiecie, bo grzeszą tylko ludzie, ludzie o wielkich sercach, ludzie wiecznie pragnący i łaknący, ludzie dobrzy i mądrzy. Bo czemże głupi może zgrzeszyć, albo zły? Grzech głupca i złego będzie zawsze grzechem marnym, grzecnem małym, grzechem powszednim. Morowo zgrzeszyć potrafi tylko człek mądry, człek kochający. Takim jest właśnie kochany Klemens, Wasz redaktor, a że się ożenił, więc mu życzę... światłości wiekuistej.

A gdy już jestem przy ożenku, czyli wogóle przy małżeństwie, to nie mogę się powstrzymać od uwagi, że to jest bardzo śmieszny interes. Mam bowiem w tej chwili na myśli politykę europejską, a nawet ogólnie światową. Wiecie bowiem o zjazdach dyplomatów, o ich paktach, widzicie ich na fotografjach i obrazach kinowych. Mają miny poważne, lub głupawo uśmiechnięte i zdaje się i im i nam, że oni decydują o losach świata. A trzeba by ich widzieć w ich domach i przy żonach wtedy, gdy nie mają gości, gdy i służba ich nie widzi. Czem jest wówczas duma i mądrość takiego dyplomaty, czem jego prawdziwe i wzajemne zasługi, czem jego wielkość? Niczem! Waruje jak psiak albo ze strachu, albo dla świętego spokoju. I czeka z niecierpliwością na inny jaki zjazd, na konferencję, byle tylko mógł na parę dni z domu się wyrwać. Dlatego to konferencje te, narady i obrady nie kończą się prędko, są odraczane, przewlekane i gmatwane.

Ja sam... ale o tem będę milczał, bo nużby Głos Podhala z mym listem wpadł w ręce, w rączki, w rączęta mej żony! Trzeba być dyplomatą.

Myślałem, że zobaczę tu teraz falangi Podhalan uczestniczących w święcie Huculszczyzny, ale i Wyście zawiedli i Wyście także nie przyjechali. Jak to święto wyglądało — sam nie wiem, ale że goście wyglądano — to wiem. „Wyglądaj, wyglądaj, a będziesz wyglądał“, więc ładnie teraz wyglądają ci wszyscy, którzy gości wyglądali. Bo to wreszcie i tak wygląda, że mamy może trochę zawiele tych różnych świąt. Skasowano niektóre kościelne, a świeckich dodano moc całą. I może dlatego Pan Bóg nas mityguje i główy nam chłodnym deszczem zlewa, byśmy w nich rozum odnaleźli.

Że jednak warto zobaczyć Huculszczyznę — to pewna. I Wy Podhalanie doznalibyście tu wiele wrażeń i emocyj. Bo trochę tu góry inaczej formowane, niż tam u Was i więcej tu tego, co pozostało tak, jak je Pan Bóg stworzył. Ale gdyby Was tu miała porwać chętka do chodzenia na czworakach, to już lepiej zostancie u siebie, bo gdy tam na czworakach chodzicie, to przynajmniej monopol spirytusowy ma z tego dochód.

Dni i tygodni jest w tym roku także może zadużo, w każdym zaś razie ponad 365, wzgl. 52. A przecie to rok przednówkowy, ciężki i słotny. Biedne te babięta, co przy stolikach siedzą, bo w tym roku wcale dobrze marzną i co chwilę opuszczają stoliki, kryjąc się przed deszczem. Mimo to przechodnie życzą im

odczyt o „Swięcie Morza“ wygłosił Podgórski Antoni, deklamację W. Dalewskiej „Ojczyzno moja“ Kulig Marcysia, pogadankę zaś na temat odzyskania i zachowania brzegów Bałtyku prowadziła miejscowa nauczycielka Potaczówna Marja, wzniośliszy okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta i Pana Marszałka. Pieśni patrjotyczne, szereg piosenek żołnierskich oraz wdzięczne inscenizacje dopełniły uroczystej całości. W uroczystości w Młodowie wzięła udział p. Bugajska, żona Naczelnika Wydziału WR. i OP. z dziećmi, oraz miejscowy wójt Jamrozowicz Jakób.

Niskowa.

ŚWIĘTO MORZA. Podobnie jak w całej Polsce tak i w naszej wiosce O. Z. S. uroczyście obchodził dzień „Swięta Morza“ w dniu 2 lipca b. r. W dniu 1 lipca Strzelcy pod przewodnictwem Kom. Jana Zarycznego palili wieczorem ogniska na wzgórzach wśród śpiewów. Dnia zaś 2 lipca w świetlicy O. Z. S. odbyła się uroczysta akademja w czasie której wygłosił odczyt p. t. „Morze i Pomorze“ Prezes O. Z. S. kier. szkoły Rząsa Józef. Po odczycie zebrani odśpiewali pieśni żołnierskie i patrjotyczne.

Młodzież ludowa przy pracy.

Trzeba przyznać, że ostatnio w powiatach naszych objawiają ogromną żywotność Koła Młodzieży ludowej. Leży przed nami szereg sprawozdań ze Święta Morza; niesposób je umieścić, bo miejscaby w gazecie brakło! Ale jedno z nich wynika i bije w oczy: to uczciwa i rzetelna praca. Toteż wszędzie po Kołach obchodzono Święto Morza poważnie a z zapałem, a szereg sobótek i ogni, co mimo niepogody błyszczały po naszych wzgórzach jest zasługą naszych kołowców.

Referaty, odczyty, deklamacje składały się na program. Niezależnie od brania udziału Kół w święcie po miasteczkach i parafjach — urządziły wszystkie koła swe wewnętrzne obchody. Szczególnie pięknie wypadły one w: Mystkowie, Obidzy, Młodowie, Gaboniu, Janczowej, Cyganowicach, Lipniczce, Jazowsku itp.

Kursa szybowców.

Była Sekcja Szybowcowa K. P. W. w Nowym Sączu, która w 1932 r. urządziła wprawę szybowcową na Winnej Górze w Biegonicach, zakończoną udzieleniem dyplomów pilotom kategorji A i B, obecnie zcementowała się w Koło Szybowcowe przy LOPP. Kolej. i wysłała swego pilota kategorji B, Leopolda Kwiatkowskiego do Bezmiechowej, gdzie tenże zdobył urzędową kategorję pilota C. wobec czego stała się aktualną sprawa szkolenia na miejscu pilotów kategorji A i B.

Przystępując w sezonie letnim br. do szkolenia pilotów kategorji A i B, samodzielnie, bez obcego instruktora, Koło stanęło wobec potrzeby wybrania nowego terenu, który nadawałby się na port szybowcowy, ponieważ zeszłoroczna wyprawa na Winnej Górze wykazała, że góra ta nie jest całkiem odpowiednią do szkolenia, a co najgorsze wymaga znacznych wydatków w związku z odszkodowaniami, które trzeba było płacić za orne pole, służące do lądowania.

Po dłuższych ekspedycjach o charakterze wywiadowczym Koło wybrało teren, znajdujący się między Swidnikiem a Tęgoborzą, przy szosie Nowy Sącz — Tarnów — Kraków, a mianowicie górę Rachów wysokości 120 m. (ponad terenem), która dostępną jest z trzech stron i posiada wielkie przedpola do lądowania. Góra Rachów predystynowaną jest na teren szkolny dla kategorji A i B. Sąsiadujący stoki gór, wzniesione o 350 m. ponad teren z przedpolami do lądowania nadają się na treningowe dla pilotażu kategorji B. i lotów żaglowych.

Na terenie wymienionym Koło zamierza z dniem 15 sierpnia br. rozpocząć szkolenie pozostałych i nowo-przyjętych członków, zapewniając im dogodną komunikację z miastem i kwaterami.

Opłata za wyszkolenie, obliczona na podstawie samowystarczalności, jest następująca:

Kategorja A — 70 zł., kategorja B — 50 zł., trening B — 35 zł.

Szkoleń takich czyli wypraw szybowcowych Koło zamierza przeprowadzić w rb. 2, a mianowicie od 15 VIII. do 15 IX. i od 16 IX. do 16 X.

Ze względu na niemożliwość rozpoczęcia kursów terenowych przed zniwami Koło szkoliło dotąd teoretycznie i praktycznie 25 ciu członków w terenie płaskim.

Ogólnopolski zjazd Sodalicyj nauczycielskich w Nowym Sączu.

W dniach 25 i 26 czerwca br. odbył się w Nowym Sączu VI. Zjazd Związku Sodalicyj Marjańskich Nauczycielek w Polsce.

W dniu 25 czerwca odbyło się zebranie inauguracyjne w sali Rady Miejskiej, które zagaił ks. Władysław Wojtań T. J. z Nowego Sącza, poczem nastąpiło otwarcie Zjazdu przez Prezydentkę Związku p. Marję Lilling; po przemówieniach powitalnych p. Starosty Dra Macieja Łacha, p. Burmistrza dra Romana Sichrawy i in. — nastąpił referat ks. J. Krzyszkowskiego T. J. z Krakowa na temat „U źródeł radości“.

Dalszy właściwy program Zjazdu, na który złożyły się liczne zebrania — sprawozdania — referaty i dyskusje — odbył się w Białym klasztorze — w gronie delegatek.

Śmierć żołnierza w nurtach Dunajca.

W godzinach porannych, dnia 11 bm. pochłonął Dunajec pierwszą w tym roku ofiarę. Z wojskowej łodzi saperskiej, w czasie ćwiczeń dywizyjnych przy przejeździe Dunajca wypadł saper 3 p. s. p. Jakób Marek, a wezbrane fale rzeki uniosły go ku głębinie, skąd się już nie wydobył, zwłaszcza, że wypadł ubrany w wysokie buty. Pogotowie ratownicze próbowało go ratować i odszukać, jednak nadaremnie, bo wypadek miał miejsce powyżej stoiska pogotowia. Tragizm powiększa to, że ś. p. Marek, pochodzący z Nowotarszczyzny miał za 4 tygodnie opuścić szeregi wojskowe. Trupa pod mostem wyłowiono.

Rabunkowe morderstwo w Świniarsku.

W ostatnim numerze donosiliśmy o tajemniczem morderstwie w Dąbrówce, a oto znowu mamy do zanotowania wypadek rabunkowego morderstwa w podmiejskiem Świniarsku.

Dnia 7-go bm. znaleziono na podwórzu zagrody, 60 letnią Małgorzatę Kumor, z rozbitą głową, nie dającą odznak życia. Przybyły na miejsce pow. komdt. PP. kom Gawlik, zorjentowawszy się w mig w sytuacji, przeprowadził śledztwo, którego wynikiem było schwytanie w przeciągu 12 godzin sprawców bandyckiego czynu w osobach dwu parobczaków, a to Jana Cebuli i Alojzego Leśniaka.

Wymienieni mieli wiadomości, że Kumorowa ma „pół kwarty“ srebrnych monet oszczędności, które stale nosi przy sobie. Postanowili więc ją ograbić, co już raz próbowali, napadając ją i zdzierając z niej spodnicę; spłoszeni jednak uciekli. Dopiero 7-go bm. korzystając z tego, że denatka została sama w domu i rąbie drzewo, wpadli na podwórze, gdzie Cebula wyrwaną jej z rąk siekierą, ogłuszył ją, a Leśniak dalszymi ciosami pozbawił ją życia. Sprawcy nie znalazłszy pieniędzy zbiegli.

Wypadek powyższy jest dowodem zbrodniczego rozwydrzenia młodzieży i spodziewać się należy, że mordercy nie unikną surowej kary. Staną zapewne przed sądem doraźnym w Nowym Sączu.

Nocna gorzelnia w lesie.

Od dłuższego czasu intrygowały mieszkańców Podola-Górowej jakieś nocne rozmowy, jakaś tajemnicza praca i wydobywający się dym z sąsiedniego wsi lasu. Jedni myśleli, że to jacyś złodziejaszkowie ukrywają się w lesie, inni zgoła skłonni byli wierzyć w duchy. Zainteresowały się również tem zjawiskiem władze i w tych dniach odkryły... funkcjonującą w lesie całą parą: tajną gorzelnię. Tajemniczymi gorzelnikami okazali się Franciszek Prusak i Franciszek Bem, którzy zwąchawszy pismo nosem w ostatniej chwili umknęli. Policja jest już na ich tropie. (W.)

Pożar 2 morgów lasu.

Niejaki Czarnota Karol z Raby wyżnej, w powiecie nowotarskim pasąc bydło rozpalił, tuż przy lesie duże ognisko. Wracając wieczór do domu nie zagasił tegoż, tak iż od iskier wszczął się pożar lasu, który strawił przeszło dwa morgi. Czarnotę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Na marginesie morderstw.

Miasto nasze zaalarmowane jest ostatnimi wypadkami morderstw, których epilogiem będzie sąd doraźny. W związku z morderstwem w Dąbrówce aresztowano osobnika, którego miasto zna, jako niebezpiecznego warjata, a podejrzanego o mord. Oczywiście, najprawdopodobniej — na wypadek udowodnienia mu winy będzie się go musiało osadzić w szpitalu warjatów! Brak mu będzie bowiem tego rozeznania, które stanowiłoby podstawę kary!

W tym jednak wypadku zastanowić się należy nad inną rzeczą! Dlaczego dozwala się na swobodne poruszanie niebezpiecznym warjatem? A, że aresztowany jest niebezpiecznym świadczy szereg usiłowanych zgwałceń przez tegoż! Wymieniony usiłował niedawno zgwałcić służącą sędziego dra Z., kobietę na Wólkach i td.! Ordynarnie zaczepia też dziewczęta na ulicach! Istnieje drugi podobny osobnik, żyd—anormalny, który również zaczepia nieletnie dziewczęta!

Czy nie należałoby te niebezpieczne jednostki osadzić wcześniej w jakimś zakładzie, zanimby zaczęły dokonywać bezkarnie przestępstw?

Ciche bohaterstwo.

Ludzi dzielnych, odważnych, bohaterów zdobi medalami przeważnie tylko... wojna! A są jednak fakta, które poza wojną zasługują na pierwszorzędne uznanie! Niestety u nas przechodzi się obok bohaterskich czynów bez słowa! U nas uważa się narażanie życia nad Dunajcem za... obowiązek! I to jest rzecz śliczna!

Dopiero przed tygodniem pisaliśmy o bohaterstwie red. St. Koerbla, a znowu wczoraj zaszedł nad rzeką fakt, który należy głosić szeroko! Zaczęła tonąć niezna-

---

nawet gorzej, niż ich własni mężowie. Bo akuratnie w niedziele i święta, gdy ludziska chcą wypocząć i mieć trochę spokoju, spokojnie przejść ulicami nie można. Jak lis każdy kluczy, przechodzi z jednej strony ulicy na drugą, zygzakuje, wraca, czasem nawet dorożkę zamawia, bo taniej go to kosztuje, ale i tak w końcu wpada na słodko uśmiechniętą damę z puszką, sam także krzywi gębę do wesołego uśmiechu, wyjmuje dziesięć groszy, wielkim palcem je zatyka, aby się wydawało, że daje 50 — i klnąc w duchu odchodzi. A gdyby taki stolik wiedział, ile na niego piorunów spada, to — nie czekając na przyłożenie do niego rąk — sam by się w górę podniósł i kopał tych wszystkich, którzy koło niego przechodzą.

Myślę więc, że należałoby to miłosierdzie i tą żebraninę publiczną w inny sposób zorganizować, zwłaszcza zaś bardziej sprawiedliwie, t. j. tak, aby to nieszczęście na równi wszystkich spotykało. Najlepiej byłoby utworzyć fundusz miłosierdzia, czy wspomożenia. Mamy już dobre wzory, bo znakomicie rozwinął się u nas fundusz drogowy, a teraz rozwija się fundusz bezrobocia, czyli pracy. Przedewszystkiem byłoby trochę dobrych posad do rozdania, potem prezes takiego funduszu dawałby wywiady do prasy. Potem... potem jakoś by to już szło. Fundusz drogowy dobrze idzie, bo — całe szczęście — nikt nie chodzi po drogach; fundusz bezrobocia także już dobrze robi, choć bezrobotni jeszcze nie robią. A jeszcze gdyby taki fundusz miłosierny posługiwał się komornikami w ściąganiu danin, to gwarantuję, że Głos Podhala nie drukowałby żadnych artykułów, a wyłącznie tylko obwieszczenia komorników, na czem zresztą i on sam wyszedłby bardzo dobrze: jego czytelnicy także.

Zjeżdżają tam już do Was letnicy, których w tym roku powinno się nazywać właściwie letkiewiczami. Że każdy z nich lekki przyjeżdża, to pewne, bo jakże dziś obciążyć się można ciężką forsą? Kto ją dziś ma? Ot jedzie ten i ów, aby uczynić modzie zadość, jedzie na zniżkowy bilet i wszędzie się o zniżkę upomina, a potem ani zniżkowego rachunku nie płaci, lecz znika. A chciałbyś takiego przez wymiar sprawiedliwości dostać i coś z niego wydusić to dopłacisz jeszcze do interesu, dawszy się wydusić owemu wymiarowi. To tak samo, jakby ci kto na 19 dni zęby wybił, czyli cieleśnie uszkodził, Musisz do takiego interesu dopłacić 20 zł, bo bez tych sprawiedliwości z miejsca nie ruszysz.

Wiem, że w tem miejscu adwokaci zazgrzytają zębami, ale gdy się wieki całe mlaskało językiem i oblizywało się z zadowoleniem, to trzeba teraz trochę przypościć. Na wszystkich taki jakiś psi czas nadszedł, więc niby dlaczego akuratnie adwokaci mieliby stanowić wyjątek. Niech się cieszą, że ich do komisji lekarskich nie przedstawiają, bo nie u jednego stwierdziliby lekarze zanik pamięci, która to choroba z urzędników państwowych przeniosła się obecnie na notarjuszy.

Uważam jednak, że miejscowości zdrojowiskowe, uzdrowiskowe i letniskowe w powiecie nowosądeckim zamało są reklamowane. Jedna Piwniczna zrozumiała potęgę reklamy i daje wszystkim znać, że na początek sezonu wybito burmistrzowi okna i rozbito lustro. Zapowiadają mu takich pocisków jeszcze czterdzieści i dobrowolne złożenie przez niego 300 zł. pod wyznaczoną ławką. Nie wiem, czy w tem tkwią wzory amerykańskiego bandytyzmu, czy też amerykańskiej reklamy. Bo i to nie jest wykluczone, że burmistrz chciał w ten sposób Piwniczną zareklamować. Żądne wzruszeń panie zjadą tłumnie do Piwnicznej, gdy się dowiedzą, że tam są bandyci, bo może będą liczyć na to, że ta lub inna zostanie porwana, dla okupu. Emocja trwać będzie tak długo, dopóki się bandyci nie dowiedzą, że zakładniczka, że porwana, jest stale w balowej sukni, t. j., że jest prawie goła. Ale te chwile dreszczów, grozy, niepewności... Może też i niejeden kasjer, niejeden dyrektor, niejeden dogorywający kupiec tam także zjedzie, bo będzie mu tam łatwo poddać się napadowi rabunkowemu lub usprawiedliwić plajtę. Siak czy owak dobrze jest, że Piwniczna staje się głośną bodaj z bandytyzmu.

Ale mamy nadzieję, że nasz nowy komendant policji postara się o przyczisnenie się tej reklamy. Podhalanin to prawowity, a w Zakopanem szybko i gruntownie się zgórali. Swoich bardzo kocha i jeśli zamyka, to także swoich. Robi to zawsze z uśmiechem, wesoło, więc tem znacznie los swoim ofiarom umila. Poprostu przyjemnie jest być przez niego zamkniętym. Sądzę, że taka przyjemność niejednego tam spotka, bo o co, jak o co, ale o to zamknięcie u nas dziś najłatwiej.

Myślę, że żrącą mnie tęsknotą za nami wkrótce ułagodzę, bo zamierzam tam do Was zjechać na chwil bodaj kilka. Przyjazdu mego nie zapowiadam, bo nie chcę publicznych owacji, ale myślę, że i pocichu przyjmiecie mnie uczciwie i że pragnieniu mojemu stanie się zadość.

YGREK.

nego nazwiska pani! Wzięła ją woda wspód... Ze dwudziestu rozebranych mężczyzn patrzyło się tylko... skandal! Bali się! Wtem przedarł powietrze krzyk dziecka... z brzegu, za matką! Usłyszał go st. sierżant Serwoński! Zdarł bluzę, jednym rzutem, posypały się guziki i rzucił się w ubraniu we wodę! Uratował życie...

A stał jakiś cham na brzegu i powiedział mu: „no! jeżeli bogata, to zrobił pan interes!“ „Odstępuję go panu!“ — odrzekł dzielny żołnierz! Nawet nie wie, jak się uratowana nazywa! Zrobił swoje! Godnie... bohatersko!

Cześć Ci st. sierżancie Serwoński!

Spostrzegawczy Kazio.

Kiedy po raz niewiadomo który mamusia zwróciła Kaziowi uwagę, że ręce trzeba koniecznie myć przed obiadem, Kazio zniecierpliwiony odpowiedział:

Mamusia ciągle mi zwraca uwagę o myciu rąk, przed śniadaniem, przed obiadem, przed spaniem, pomimo, że mam czyste, tymczasem widziałem, jak Andzia robiła dla mamusi i tatusia papierosy, a ręce miała bardzo brudne. Mamusia jednak pali te papierosy i Andzi nie zwraca na to uwagi.

Mamusia się napewno zarumieniła na uwagę małego Kazia. Jakże bowiem trafna była ta uwaga. Często bowiem bywamy skrupulatni pod wielu względami, nieraz nawet do przesady, a przeoczamy taki ważny dla naszego zdrowia fakt, że papierosy robione ręcznie są naprawdę siedliskiem bakterji. Nie wszystkie bowiem Andzie, robiąc dla swych pań lub panów papierosy, myją i odkażają przedtem ręce. Jeżeli więc chcemy palić bez obawy narażenia własnego i cudzego zdrowia, palmy tylko papierosy Polskiego Monopolu Tytoniowego, które są wyrabiane mechanicznie i których nie dotyka ręka robotnika. S. M.

KRONIKA.

Odznaczenie. P. Franciszek Milówka, dyr. szkoły im. T. Kościuszki w Nowym Sączu odznaczony został Dyplomem Zasługi za długoletnią, pełną poświęcenia pracę obywatelską dla dobra społecznego na stanowisku Przełożonego Zarządu Kasy Stefczyka w Nowym Sączu na Dąbrówce. Uroczyste wręczenie Dyplomu odbyło się w dniu 30. VI. 1933.

Urlopy. Redaktor nasz naczelny Mr. Franciszek Ćwikowski rozpoczął 4. tygodniowy urlop. Zastępuje go Red. Stan. Klemensiewicz.

P. Sekr. Piątek, kierownik kuchni taniej dla bezrobotnych i inteligencji uzyskał za swą bezinteresowną, gorliwą pracę dyplom pochwalny.

Nowy komornik. Jak wiadomo, dwu dotychczasowych komorników, a to p. Płata i p. Michasiewicz opuścili swe stanowiska. W miejsce tychże wszedł pp. Pawłowski.

Zjazd koleżeński. W ubiegłą niedzielę dnia 9-go bm. odbył się 25-letni zjazd koleżeński uczniów gimnazjum II., którzy w r. 1907-08 poraz pierwszy w II. gimnazjum zdawali maturę. Zjazd ten łączy się z ćwierćwieczem istnienia w N. Sączu tegoż gimnazjum. Z profesorów wzięli udział prof. Kmietowicz, prof. Nikiel oraz prof. Piątkiewicz.

Wspaniały koncert religijny. We czwartek dnia 26-go lipca br. w godzinach przedwieczornych odbędzie się wspaniały koncert religijny w kościele O.O. Jezuitów. Od miesiąca zainstalowano w kościele ogromne, nowoczesne organy, dwuklawiaturowe, z elektrycznym popędem firmy Rügera, przy których zasiądzie znany kompozytor krakowski dyr. **Wallek-Walewski**. W koncercie ponadto wezmą udział: p. Ada Sari, utalentowana śpiewaczka oraz miejscowi artyści pp. Wolfsthal, Wojtas i Wolf.

Dancing urządzony staraniem Z. S. w Grybowie w sali Magistratu w dniu 8 bm. wypadł bardzo dobrze, dzięki zapobiegliwości naszego prezesa P. Dra Garduły. Specjalną recenzję z festynu Zw. R. w Grybowie, umieścimy w nast. numerze.

B. Kasa Zaliczkowa rozpoczyna w ręku Kasy Oszczędności swą pierwszą sanację. Oto obecnie remontuje się i odnawia wspaniały gmach kasy. Równocześnie dowiadujemy się, że o zakupnie dawnego gmachu Kasy Oszczędności myśli Czytelnia Mieszczańska.

Po 80 latach poraz pierwszy zostanie przekopanym teren cmentarza cholerycznego, położony u wylotu ulicy Grodzkiej i Nawojowskiej, a to w związku z budową nowej kamienicy, stawianej na tym terenie.

Posiedzenie Komitetu Odbudowy zamku ma się odbyć w dniach najbliższych. Sądzimy, że ze względu na wagę spraw posiedzenie zostanie przyśpieszone.

Burza w godz. popołudniowych dnia 9 bm. poczyniła wiele szkód w naszem mieście. I tak obalone zostały drzewa w Jordanówce, Parku strzeleckim i w aleji kolejowej, równocześnie zostało zniszczonych kilka dachów w Dąbrówce niem.



Piękno Podhala

Cukrowa skała i Sokolica w Pieninach.

Wycieczkę do Częstochowy urządza Związek Mężczyzn katolickich dnia 12 sierpnia br.

Bezpartyjny Związek Zawodowy Maszynistów kolejowych w N. Sączu prostuje, że wieniec we formie parowozu na Święto morza ofiarował tenże, a nie żadne inne stowarzyszenie kolejarzy!

Przepraszamy za przeoczenie, tłumacząc się tem, że trudno sprawozdawcy wyznać się w szeregu związków kolejowych.

Kombinator w autobusie. Dworzec autobusowy w N. Sączu był 9 bm. terenem awantury, którą chciał wyrządzić kombinator krakowski. Wszczęwszy rozmowę z chłopem pytał go o pieniądze, ostrzegając go przed kradzieżą, a gdy chłop wyjął pieniądze, jadący autobusem od Krakowa kombinator wydarł mu banknoty, robiąc awanturę, że chłop go okradł. Oczywiście okazało się, że ilość pieniędzy w kieszeni kombinatora zgadza się ze zrabowaną kwotą, wobec czego kombinatora zamknięto. Nazwiska podać nie możemy, z powodu braku miejscowej właściwej informacji.

Zegar ratuszowy wskazuje stale inną godzinę. aniżeli punktualny zegar kolejowy. Różnica ta wynosi nieraz rano 10—15 minut. Później ktoś zegar poprawia, bo „się spaźnia“! Należałoby zegar dać raz do naprawy, boć przecież wedle zegara miejskiego orjentuje się większa część ludności.

Kiedy nareszcie poprawi się ulicę Lwowską? Przed 3-ma laty pisaliśmy o straszliwym stanie ulicy Lwowskiej od rynku do mostu! Wtedy był szereg władz kompetencyjnych, które spierały się o porządek! Niestety mimo Funduszu pracy ulica ta wygląda wprost skandalicznie i powinna raz wreszcie zostać uporządkowaną!

Próbowali jechać na gapę za sfałszowanym biletem kolejowym Polański Marek i Templer Leopold z Krynicy, ale ich oczywiście przytraśnięto; mają sprawę w sądzie.

Co skradziono i komu? Josse Stanisław, zgłosił na komisarjacie o kradzieży z mieszkania palta wartości 150 złotych. Również Englaenderowej Racheli znikły z zamkniętego mieszkania, ukryte w szufladzie 50 zł. Niemałą, ale odzyskaną stratę narzędzi fryzjerskich wartości 150 zł. poniósł Chaim Topper z Krynicy, któremu narzędzia te skradł Karol Jarocki.

Ze sportu.

„GWIAZDA“

warszawski mistrz klasy A. w Nowym Sączu.

W naszem mieście rozegra znana już na terenie calej Rzeczypospolitej warszawska Gwiazda dwudniowe zawody piłki nożnej, a to w sobotę 22 b. m. z reprezentacją Nowego Sącza zaś w niedzielę dnia 23 z W. K. S. 1 P. S. P. Zawody odbędą się na boisku 1 P. Ś. P. przy ulicy Piłsudskiego.

Zawody te ze względu na świetną formę pierwszorzędnej drużyny warszawskiej z jednej strony, a na spotkanie z reprezentacją w której biorą udział najlepsi piłkarze naszego miasta z drugiej strony, staną bezwątpienia na wysokim poziomie i ściągną masowo wszystkich zwolenników sportu na boisko.

JÓZEF BIRKENMAJER.

Ostatni kobziarz Podhala.

W starą podszytą wiatrem przyodziany gunię,
czy deszcz, czy chłód czy upał, czy lato czy zima —
on zawsze błędnym krokiem po bezdrożach sunie
i nikt go w jednem miejscu długo nie utrzyma.

Gdy stanie w miejscu, rzuci mgławemi oczyma,
poskrobie się nieznacznie po włosów kołtunie,
przeżegna się nabożnie — lub na urok splunie
i całą ust swych parą kobzę swą nadyma.

Miech — jak wór, w którym Eol sforę wichrów więzi
pęcznieje... Gdybyż wiatrem napełniony trzosik
tak pęczniał! jakże rzadko kapnie doń choć grosik!

A grajek obejmuje z miłością w ramiona
kobzę, co huczy bólem i szlochaniem rzęzi
lub skargą pobekuje jak owca zramiona...

Z kroniki żałobnej.

Dnia 4 lipca b. r. zmarł w Krakowie błp. **Ader Maurycy**, współwłaściciel Firmy Michał Ader w Jazowsku i dóbr Jazowsko. Zmarły był powszechnie znanym i ogólnie lubianym przemysłowcem. Jako obywatel dawał się poznać zawsze i przy każdej okazji nietylko lojalnem i patrjotycznem wystąpieniem, lecz także hojnością swoją i ofiarnością wszędzie, gdzie tylko o godziwy cel chodziło.

Zmarły przebył całą kampanję wojenną na froncie jako oficer artylerji a w dowód zasług został odznaczony.

Zmarły był człowiekiem o wysokich walorach moralnych a śmierci Jego towarzyszy szczery i głęboki żal licznych rzesz pracowników umysłowych i fizycznych, z któremi Zmarły współpracował przez długie dziesiątki lat i których przywiązanie i bezgraniczne zaufanie potrafił sobie zaskarbić. Zmarły cieszył się również niezwykłą sympatją sfer przemysłowych i obywatelskich — to też zgon Jego wywołał ogólny żal i głębokie współczucie wszystkich tych, którzy Go znali.

Cześć Jego pamięci!

Obwieszczenia licytacyj.

I. Km. 2169/33.

EDYKT LICYTACYJNY

oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności.

Komornik Sądu grodzkiego w Nowym Targu, rewiru I. z siedzibą w Zakopanem, ul. Nowotarska, L. 27 ogłasza, że dnia 25 sierpnia 1933 w Sądzie Grodzkim w Nowym Targu o godz. 10-tej odbędzie się licytacja nieruchomości whl. 4047 ks. gr. gm. kat. Zakopane objętej, zobowiązanego Związku Urzędników Rad Powiatowych w Małopolsce z siedzibą we Lwowie, własnej, składającej się z 2 parcel o łącznym obszarze 9 a. 06 m. kw. Na realności tej, położonej przy ul. Chramcówki, obok stacji kolejowej w Zakopanem, stoi willa drewniana, podmurowana, kryta blachą, 1-piętrowa, z poddaszem o wymiarach 15.60 m. x 10 m. i dobudówką. — Łącznie z willą sprzedane zostaną przynależności w postaci kompletnego urządzenia pensjonatowego.— Wartość szacunkowa wraz z przynależnościami wynosi 54.444 zł. 90 gr., zaś najniższa oferta, niżej której sprzedaż nie nastąpi, wynosi 27.222 zł. 45 gr.

Komornik.

I. Km. 1725/33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Targu, rewiru I. z siedzibą w Zakopanem, ul. Nowotarska, Ł. 27. ogłasza, że dnia 1 września 1933 o godz. 10 odbędzie się licytacja realności whl. 4682 ks. gr. gm. kat. Zakopane objętej, Marji ze Szrombów Mikulskiej własnej, składającej się z jednej parceli nadającej się pod budowę, położonej w śródmieściu w Zakopanem w pobliżu ulicy Kościuszki, o powierzchni 703 m. kw. — oszacowanej na 8.436 złotych.

Najniższa oferta wynosi 4.218 zł.

Warunki licytacyjne i inne dokumenta odnoszące się do tej sprawy można przeglądać w czasie 2-tygodniowym przed licytacją w Sądzie. Osoby mające jakiekolwiek uzasadnione pretensje do dłużniczki, winny w ustawowym terminie pretensje te zgłosić Komornikowi Rewiru I. w Zakopanem, — względnie Sądowi Grodzkiemu.

Komornik.

Km 82/33

W sprawie egzekucyjnej Ludwika Treli przeciw nieobjętej masie spadkowej śp. Adama Słowika działającej przez kuratora Bronisławę Wróbel, odbędzie się dnia 23 sierpnia 1933 o godz. 9-tej w Sądzie Grodzkim w Ciężkowicach w biurze Nr. 4 licytacyjna sprzedaż realności lwh. 583 gm. Ciężkowice — o wartości szacunkowej 600 zł., a najniższej ofercie 400 zł.

Komornik Sądu grodzkiego, Leopold Wilga.

Wydawca Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala“ Redaktor odpowiedzialny: Morończyk Marjan Z „Drukarni Podhalańskiej“ w Nowym Sączu